

Teksty Drugie 1991, 4 , s. 155-157



Wojciech Wyskiel (1948-1989)

Edward Balcerzan

Pożegnania

Wojciech Wyskiel (1948–1989)

·Działo się to w 1972 roku, na początku naszej drogi, gdy nowy dwumiesięcznik dopiero nabrał impetu, szukał więzi z różnymi pokoleniami i środowiskami, zabiegał o pióra. Chcieliśmy, by właśnie w „Tekstach” debiutowali najzdolniejsi spośród młodych. Uczyliśmy się nowych nazwisk. Wyskiel, Wajskieli, żartował Krzysio Dybciak, kto zacz ów Wajskieli? Młody z Krakowa, „od Błońskiego”, świetnie, oto debiut! Przez wiele lat nie miałem z nim kontaktów, jeżeli nie brać pod uwagę kilku listów czy spotkań konferencyjnych, pobieżnych, ulotnych. Nie było więc wspólnych przeżyć, jakie zazwyczaj są przywoływane we wspomnieniach o zmarłym przyjacieliu czy koledze. A jednak pisząc o nim chcę zamknąć pewną sprawę, która należy do jego biografii naukowej, biografii przerwanej przez śmierć. W lutym 1989 roku otrzymałem z Krakowa zawiadomienie o powołaniu mnie przez Radę Wydziału Filologicznego UJ na recenzenta w przewodzie habilitacyjnym dr Wojciecha Wyskiela. „Głównym moim problemem życiowym — pisał habilitant w życiorysie — jest przewlekła choroba nerek, która spowodowała, że od 1983 roku muszę stale poddawać się dializie”. Wkrótce, na początku kwietnia, Włodzimierz Maciąg zwrócił się do mnie z prośbą, bym opracował recenzję w terminie możliwie rychłym — z uwagi na pogarszający się stan zdrowia Wyskiela. „Chodzi o to, aby rozprawę habilitacyjną przeprowadzić możliwie szybko.” Recenzję miałem prawie gotową, wysłałem ją do Krakowa w niecały tydzień po otrzymaniu listu od Maciąga. Zastanawiałem się, jak zareaguje na nią Wyskiel. Zawsze jesteśmy ciekawi reakcji ludzi, o których piszemy, tu jednak wchodziły w grę okoliczności szczególne, obawiałem się, iż Wyskiel pomyśli, że

może go chwałę nieszczerze, dla dodania otuchy w chorobie (a chwaliłem z czystym sumieniem).

Tymczasem Kraków milczał. „Termin możliwie rychły” oddalał się, ginął. Słyszało się, że z Wyskiem jest źle, przebywa w szpitalu, walczy ze śmiercią. A jednak wydawało mi się, że pojawi się przerwa w chorobie, jakieś złagodnienie cierpienia; wciąż czekałem na krakowskie wezwanie. Na pierwszym zebraniu redakcji „Tekstów Drugich” dowiedziałem się o Jego śmierci. Okazało się, że pisząc *Ocenę dorobku naukowego oraz rozprawy habilitacyjnej dr Wojciecha Wyskiela*, piszę jego nekrolog. Oto jej fragmenty:

Dorobek naukowy Wojciecha Wyskiela odznacza się podziwu godną koherencją. Stanowi całość, w której trudno odnaleźć przypadkowe czy chybione. Można odnieść wrażenie, iż debiutując w 1972 roku (na łamach „Tekstów”) szkicem naukowym *Myśli różne o Gombrowiczu* Wojciech Wyskiel miał już wówczas program przyszłych badań, dysponował pewnym planem metodologicznym, a także „znał” język swoich powstających czy też mających powstać w przyszłości książek o Brunonie Schulzu (1980) i Janie Lechoniu (1988). Już w *Myślach różnych o Gombrowiczu* pojawiają się ważne dla badacza pojęcia, takie jak „mit pisarza”, „strategia życiowa”, „artysta życia”, „aktorstwo życiowe” itp. Już w tym szkicu rysuje się kierunek poszukiwań naukowych Wyskiela: najogólniej powiedzieć by można, iż jest to badanie granicy — tyleż dzielącej, co i łączącej — zewnętrzne i wewnętrzne energie komunikacji literackiej. Nadto jeszcze: w odróżnieniu od przedstawicieli socjologii literatury czy wiedzy o kulturze literackiej, badaczy zajmujących się sztukami masowymi oraz formami popularnymi, Wyskiel uczynił przedmiotem obserwacji dzieła i życiorysy pisarzy wybitnych (Witold Gombrowicz, Jan Lechoń, Bruno Schulz, Witkacy, Kazimierz Wierzyński, Miron Białoszewski) i „strategie” pisarskie, które odnosiły się do zróżnicowanych kolektywów czytelników, także elitarnych, zamkniętych, „zredukowanych”, nieraz wielce osobliwych. Daje to szansę poznania różnorodności i wielowariantowości stosunków między wewnętrznymi i zewnętrznymi porządkami życia literatury.

Wyskiela interesują dwa warianty. Aktywność wzorców komunikacji potocznej w strategiach narracyjnych sztuki literackiej i aktywność wzorców literackich w strategiach życiowych pisarzy. Pierwsza forma więzi „życia” i literatury była analizowana w rozprawie doktorskiej Wyskiela, w rozdziale *Strategia narracyjna*. Krakowski badacz powrócił do tej kwestii w obszernym, pomysłowym szkicu *Narracje literackie wobec wzorców komunikacji potocznej* (pomieszczonym w księdze zbiorowej *Studia o narracji*, 1982). Tu znajdziemy szereg wnikliwych obserwacji procesów zwróconych ku iluzji „autentyczności” czy „naturalności” mowy, która ostentacyjnie odtrąca normy narracji literackich i usiłuje określić się jako żywa, bezpośrednia polszczyzna — w prozie Mirona Białoszewskiego, Marka Nowakowskiego, Janusza Andermana i Andrzeja Pastuszka. Wyskiel nazywa jedną z analizowanych strategii — dowcipnie — „strategią kumpła” (nazwa trafna, gdyż sugestywnie ujmuje niesłychanie ważne zjawisko w ewolucjach prozy i jej próbach pozyskania czytelnika).

Odniesienia poetyki dzieła literackiego, a zwłaszcza tej części poetyki, która zajmuje się relacjami osobowymi w strukturze dzieła, do modeli komunikacji potocznej stały się tematem refleksji badawczej Wyskiela w jego pracy habilitacyjnej *Kręgi wygnania. Jan Lechoń na obczyźnie. (Krag pierwszy i drugi)*, Kraków 1988. Szósty, ostatni rozdział tej rozprawy (*Homofonia i rozszczepienia*) stanowi próbę odnalezienia w ostatnich wierszach Lechonia — tych samych reguł komunikacyjnych, które obowiązywały poetę w jego bytowaniu na emigracji. Jest to, zdaniem badacza, ten sam pozór skomplikowania relacji osobowych i ten sam „apodyktycznie homofoniczny” charakter postawy poety. Życie

w rzeczywistości sztucznej, w „społeczności zredukowanej”, programowo zamkniętej czy też zamykającej się stopniowo, izolującej od świata, takie życie powtarza się jak gdyby w dziełach poetyckich Lechonia. Powtarza się? odbija? wywiera wpływ? weryfikuje swe racje? Badaczowi, a także recenzentowi *Kręgów wygnania*, najtrudniej jest zdecydować się na jednoznaczne wy tłumaczenie istoty więzi między komunikacją życiową a komunikacją artystyczną. Nie wiemy, czy była to świadoma gra Lechonia, czy nieświadome przenikanie doświadczeń — pisarskich i innych, niezawodowych. Nie wiemy, czy „apodyktyczna homofonia” wierszy oraz „apodyktyczna homofonia” życia wspierały się wzajem, czy też stanowiły dwa aspekty tego samego zjawiska. Ostrożność Wyskiela w wyjaśnianiu ukrytych mechanizmów jest w pełni usprawiedliwiona zarówno klęskami genetyzmu i determinizmu starych szkół metodologicznych, jak i aktualnym stanem teorii komunikacji literackiej, faworyzującej fakty i unikającej hipotez na temat przyczyn. Sądzę zarażem, iż ustalenia *Kręgów wygnania* mogą już wkrótce okazać się nie tylko cennym materiałem, ale i silną inspiracją dla rozstrzygnięć w teorii czy filozofii literaturoznawczej.

Uczeń Jana Błońskiego, znawca i wyznawca Kazimierza Wyki, Wojciech Wyskiel określa siebie raz jako krytyka literackiego (w *Innej twarzy Hioba*), raz jako badacza literatury współczesnej — w rozumieniu proponowanym kiedyś przez piszącego te słowa (*Wprowadzenie do tematu: literatura i emigracja*, w zbiorze: *Pisarz na obczyźnie*, Wrocław 1985, s. 7). W książce o Lechoni ujawnia się raz po raz „ja” autora. Wyskiel nie unika zwierzeń czytelnicych, odsłania psychologiczną genezę swej dysertacji, notuje reakcje na zaskakujące go sądy czy zachowania poety: oddaje głos esejowi. Są to jednak wyznania rzadkie. „Ja” autora jest tu w całości funkcją poznania Lechonia: składa się, jeżeli tak można powiedzieć, tylko z tych emocji, które zrodziły się w pracy nad „widowskim życia” emigracyjnego twórcy. Przede wszystkim stanowi figurę narracyjną, sposób porozumienia z czytelnikiem. Dominuje tu nad esejem czy kryptoliteraturą rzetelna praca porządkująca, w pełnym tego słowa sensie naukowa.

Najcenniejsze rozróżnienia i uporządkowania dotyczą dwunurtowości rozwoju literatury polskiej, która dzieli się na nurt krajowy i emigracyjny, a także — teza godna wielu rozwinięć i sprawdzeń! — rozdważa się wewnątrz pisarstwa krajowego i emigracyjnego. Większość związanych z tym ustaleń Wyskiela, typologii strategii i postaw pisarskich, ma charakter pionierski. Oczywiście, w grę wchodzi tu tyle rozmaitych faktów, że można niekiedy oczekiwać jeszcze większej ostrożności. Tak na przykład badacz dąży do nazw neutralnych „politycznie, wartościująco i emocjonalnie”, a przecież w słowie „obczyzna”, składającym się na projekt takiej nazwy, emocje związane z obcością, a więc z krzywdą, z dramatem, nie zostały w pełni wygaszone. Dąży do zrównoważenia negatywnych i pozytywnych stron uchodźstwa, które przecież, gdy nie jest banicją, bywa wyborem „mniejszego zła”, a jednak w jego wizji emigracji przeważają barwy ciemne. Wyskiel wie, że nie emigruje się po to, by cierpieć, lecz po to, by ulżyć cierpieniu. Wie także, iż pisarstwo emigracyjne z reguły ukrywa tę prawdę, eksponuje niedole, nie szczęście czy korzyści. Ale zdaje się tej strategii pisarskiej ulegać, gdy na przykład określa twórczość emigracyjną jako grę z podwójnym utrudnieniem. Warto by pamiętać także o ułatwieniach.

W dorobku Wyskiela rysuje się perspektywa badań nad jeszcze jedną strategią komunikacji literackiej: strategią odbiorcy. Poświęcony jest temu krótki, ładnie napisany popularny esej *Krótki przewodnik po Witkacji* (Stanisław Ignacy Witkiewicz), rzecz ogłoszona w zbiorze pod redakcją Włodzimierza Maciąga *Autorzy naszych lektur* (Wrocław 1987). Wyskiel zastanawia się tu nad problemami odbioru dzieła Witkacego, nad konfliktem między potrzebą wierności wobec programu Witkacego a wiernością wobec poetyki jego dzieł. Być może kwestie odbioru staną się trzecią namiętnością poznawczą badacza...